

Kuryer Poznański.

No. 45.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 25 lutego 1875.

Ludwik Gayzler.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Ryckerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajeny Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie a. M., Bali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, No. 8. rymberdzie, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hansenstein & Voelter w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halle n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Dussel & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Hanes, Laube, Ruller, place de la Bourse w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklamu 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 25 lutego.

Podajemy dziś pod rubryką właściwą obszerniejsze streszczenie obrad w pruskiej Izbie poselskiej przy rozbiórce etatu ministerstwa sprawiedliwości nad smutną kwestyą systematycznego prześladowania prasy katolickiej. Bolesnie nam wyznacza, że przy nadarzonej sposobności upomniemy się o niezliczone konfiskaty i procesa wytaczane pismom polskim, nikt z naszych posłów się nie odezwał. A przecież dość było wspomnieć tylko na czułą troskliwość, jaką król. prokuratora otacza przeszło od roku Gazetę Toruńską, Przyjaciela Ludu, Orędownika, że już pominiemy Kuryera, który codziennie niemal nowe otrzymuje od sądu zapowzy. Milczenie posłów naszych w tej sprawie, tak dotkliwie publiczności naszej i wymienionym pismom uczuwać się dających, powtarzamy, bardzo nam jest przykre a nawet nie całkiem zrozumiałe.

Ministryalna Provinzial-Corresp. zamieszcza artykuł pod napisem: „Niemieccy Biskupi i Papież“, skierowany przeciw najświętszej Bulli Papieskiej, w którym przy końcu powiada, że „jasność, z jaką Papież wystąpił wobec stosunków swych do rządu pruskiego, naznacza także jasno drogi, jakimi rząd pójść powinien ku ukroczeniu rewolucyjnych uroszczeń, powinno dla Kościoła katolickiego do powszechniej, jawnej przyjętej samowiedzy, kto jest suwerenem w Prusach. W dalszej konsekwencji nabiera, przez postępowanie teraźniejszego Papieża, kwestya, już dawniej przez księcia Bismarcka poruszona pod względem stanowiska rządów do przyszłego wyboru Papieża, jeszcze większego znaczenia. W większej jeszcze, niż przedtem, mierze staje się jasnym, że rządy, zanim nowemu Papieżowi przyznają takie stanowisko, jakiego dopominają się uchwały Soboru watykańskiego, powinny sobie postawić pytanie, czy wybór i osobistość nowego Papieża podają te gwarancje, których rządy mają prawo żądać przeciwko nadużyciu władzy duchownej.“ — National Ztg. przytaczając powyższy ustęp, zwraca na to uwagę, że końcowa w nim skazówka jest nadzwyczajnie jasna, a charakterystycznym przy niej jest to przedewszystkiem, iż Prov. Corresp. mówi o stanowisku „rządów“ w ogóle.

Na wczorajszym posiedzeniu załatwiło się francuskie Zgromadzenie narodowe ostatecznie z projektem noszącym nazwę Wallona, tyczącym się ustanowienia senatu przez przyjęcie również i piątego artykułu prawa tego, przekazanego poprzednio komisji konstytucyjnej, poczem projekt w całości przyjęty został wzmocnioną jeszcze większością 448 głosów przeciw 241. Izba przeszła następnie niezwłocznie do rozpraw w trzecim czytaniu nad projektem do ustawy tyczącej się organizacji władzy. Odrzuciła przy tem 543 głosami przeciwko 43 poprawkę deputowanego Colombet, żądającej, aby orzeczone, iż żaden członek rodzin, panujących nigdy w Francji, nie może zostać wybranym prezydentem rzeczypospolitej. Bez dyskusji przyjęła Izba artykuł 1 projektu; Artykuł 2, orzekający: „Prezydent mianuje się na lat 7 i może być wybranym ponownie“ przeszedł 433 głosami przeciw 262. Poprawkę Wallona tej treści: „Prezydent publikuje ustawy, czuwa nad ich wykonaniem, zawiera i zatwierdza traktaty państwowe i posiada prawo ulaskawienia. Powszechna amnestya nastąpić tylko może na mocy prawa. Prezydent rozporządza siłą zbrojną, mianuje i składa z urzędu po naradzie z ministrami członków i prezesa Rady państwa, prezyduje w narodowych uroczystościach, przyjmuje i mianuje posłów“ — przekazano komisji konstytucyjnej; w plenum mają nad nią dziś obradować. Dalej przyjęła Izba jeszcze artykuły 3, 4 i 5 projektu.

Z utworzeniem nowego węgierskiego gabinetu idzie sprawa nader opornie, cesarz bowiem chce poprzednio powziąć przekonanie, że raz zamianowane przetrwa też czas niejaki. Do tej ostrożności cesarskiej przyłącza się z drugiej strony przezorność i powściągliwość wielkiej liczby mężów politycznych, którym dotychczas utworzenie gabinetu powierzono. Oprócz wymienionych już dawniej, wymówili się od zaszczytu tego w największym czasie z rzędu: panowie Szlavy, hr. Festetics i baron Wenckheim. Jeśli można zupełnie wiarę dać Pester Korresp. podjął się w ostatniej dopiero godzinie tego rzeczywistego trudu utworzenia nowego ministerstwa pod obecnymi okolicznościami baron Bela Wenckheim pod warunkiem jednakże, jeśli mu się powiodą układy rozpoczęte z lewym centrum względem zlania różnych stronnictw, w którym to razie powołałby ministrów z tego stronnictwa połączonych z kilku frakcyi w jedną silną większość.

Z powodu Roku 1863.

III.

„Wobec mięszania przez żywoły naszego konserwatywnego ruchu 1863 r. z nieczystymi prądami socyalnych reform, czy socyalnych zachcianek ruchu rozpaczliwego, szalonego może, lecz jedynie tylko narodowej cechy i narodowego charakteru, uważaliśmy za obowiązek prawdy historycznej... zwiazać go w logiczną i naturalną całość z usiłowaniami poprzedniami tej samej dążności i tegoż samego w gruncie rzeczy skutku.“

Pomimo, że Dziennik ma na pod ręczu zarzut „potwarzy, lub krótkiej pamięci“ dla tych, którzyby się na jego zdanie nie pisali, my wręcz przeciwnie twierdzimy i dowodzimy, że ruch z r. 1863 był szalony, lecz nie rozpaczliwy, owszem z rozmysłem przeważnie w celu rewolucyjnym podjęty, a więc bynajmniej nie tej samej dążności, co poprzednie usiłowania.

Szalony był ruch powstańczy w r. 1863, bo bez wszelkich widoków, cóż dopiero mówić o moralnej pewności zwycięstwa. Szalone rzucone w odmet walki, tak sobie dla fantazyi kilku, choćby kilkuset ludzi, lub z podrażnionego, rozbolełego uczucia, szalone, bo obrane z wszelkiego obrachowania politycznego, jest rzeczywistym przekroczeniem wobec Boga, narodu, cywilizacyi nawet.

Wiadomości polskie w r. 1859 w rozbiórce „planu konspiracyi i kadrów powstańczych“ pisały, że Napoleon III wykazał Włochom, iż „pomimo stałych wojsk Piemontu i kilku drobnych państw, nie mogłoby się własnymi siłami wybić na niepodległość; gdyż rewolucye zdolne są tworzyć ludzi pełnych zapału, ale nie wydadzą w ciągu dnia jednego żołnierzy w boju zaprawnych, ani silnej organizacyi wojskowej, ani tego ogromu materiałów wojennych; wyrachował im, iż, aby się obronić od Austrii, musieliby wystawić 200,000 dobrze wyćwiczonych żołnierzy, z tych 20,000 jazdy, nadto 500 dział artyleryi polowej, 200 dział obłężniczych, co wymaga około 50,000 pociągowych koni; że aby te zasoby przygotować, lat dziesięciu przy najmniej potrzebuje rząd siły i energiczności...“

Też Wiadomości pisały: „Kiedy w początkach kampanii wschodniej ekonomicznej francuscy, obliczając dochody Rosyi, przewidywali, że ona wojny z Zachodem pół roku wytrzymać nie może, odpowiedziano im żartobliwie: pytajcie ją, za co sobie buty sprawa na zimę? Niechaj regularne rządy troszczą się obciążaniem budżetu, w chwili wojny przywabiają do siebie kapitalistów zyskowną pożyczką. My dzięki Bogu, do tych środków uciekać się nie będziemy: nam ani na wojsko, ani na żywność pieniędzy nie potrzeba.“

I jeszcze: „Nie ma w Europie państwa, któreby z osobna, pojedynczo chciało prowadzić wojnę zaczepną, choćby z jedną Rosyą tylko. Rzeczywiście nie odważyłaby się na to ani Anglia, ani Austria, ani Francya; zmuszone do walki, każde z nich postarałoby się przede wszystkim o sprzymierzenia. My sprzymierzenia nie mamy; ale to nas nie odstraszy, abysmy śmiało i rezolutnie nie mieli rzucić rękawicy czterem naraz ciemiężcom.“

Na cztery oto lata przed powstaniem r. 1863 wykazano już jak na dłoni szaleństwo w podjęciu walki orężnej bez broni, bez amunicyi, bez wojska i wodzów, bez pieniędzy i sprzymierzeńców: jakżeż więc można się jeszcze pytać z Dziennikiem: któż tu

winowajcą klęsk z ruchu r. 63? czy rząd narodowy? Niewątpliwie ci winowajcami, co wydali hasło do powstania w najgorszej do tego porze zimowej, a którym podobało się nazwać rządem narodowym, którzy uwiadomionym przez siebie kazali kijami zdobywać bagnety, a bagnetem zdobywać armaty nieprzyjacielskie.

Historyk powstania, a sam przez czaniejakiś członek „rządu narodowego“, A. Giller, nie może wymówić od zarzutu straszliwej lekkomyślności autorów powstania w roku 1863. Przyznaje on, że wojna podjazdowa, gdyby w niej cały kraj, mianowicie lud, wziął udział, z natury rzeczy nie mogłaby zapewnić zwycięstwa, które wywalczyłoby tylko wojsko regularne. Że zaś nie przyszło do uformowania armii pomimo naglących rozkazów i dekretów „rządu narodowego“, jak z 15 i 18 grudnia 1863 r., jedyną przyczyną wedle tegoż autora była niemożność, gdy ani piędzi ziemi wolnej nie było od wroga, zalewającego kraj w 390,000 żołnierza. Tenże członek „rządu narodowego“ przyznaje wielki błąd w tém, że z powstaniem nie czekało się, ażby lud, już uwłaszczone i politycznie dojrzały, zrozumiał obowiązek walki o wolność kraju.

Czyż ludzie ci, którzy nic z tego nie umieli przewidzieć i na oślep rzucili losy Ojczyzny swęj na igrzysko wojennej zawieruchy, nie mają mieć odpowiedzialności wobec narodu?

Winowajcami wszystkich klęsk tak okropnych są na pierwszym planie członkowie ówczesnego rządu narodowego: między nimi ks. Karól Mikoszewski, zakała imienia polskiego. Winowajcami w drugim rzędzie jest cała organizacya czerwonych, która pchała do ruchu gwałtownie, organizacya miejska, która, jeśli mogła cofnąć powstanie, zapowiedziane na 14 lipca 1862 r., mogła i powinna była je powstrzymać i w styczniu 1863 r.

Przestępstwo to niewątpliwie Komitetu, że nie przygotował broni, dowódców, sprzymierzeńców, ludu, wyzyskał cnotę wiernych synów narodu wielkością celu — odbudowania Ojczyzny, i rzucił bezbronych na rzeź, a kraj wydał na pożogę i dziką pomstę wroga, a chwilę zmartwychwstania narodowego odsunął w dal niedojrzałą.

Ileż to więc bałamuctwa i to poprzysiężonego w tych słowach manifestu powstańczego, jaki wydał komitet centralny w dniu 22 stycznia 1863: „Po straszliwej hańbie niewoli, centralny komitet, obecnie jedyny, legalny rząd twój narodowy, wzywa cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które ci da, i przez imię Boga na niebie dać przysięga.“

W co się obrócili przyrzeczenia, że „siły dzielności narodu nie zmarnieją, poświęcenia nie będą stracone“?

Nie przygotował broni, wodzów, nie zapewniwszy sobie sprzymierzeńców, wydał z kijem w ręku wojnę mocarstwu potężnemu, jak Rosya, i przysięgać, że da zwycięstwo, na jakież to zasługuje miano?

Czy była nieuchronna potrzeba, żeby w r. 1863 powstawać orężnie?

Lelewel, usprawiedliwiając powstanie w roku 1831, napisał: „Naród prześladowany i gnębiony, nikczemny jest, kiedy bez końca znosi poniżenie swoje.“ Nieprawdziwe to zdanie: bo słaby, jeżeli z konieczności, nie mogąc się obronić, znosi ucisk, umie czekać, nie hańbi się; ohyda spadać może chyba na ciemiężcę słabości, podobnie jak mężczyzna upadła się zgnęciem nad słabą niewiastą. Ale nawet tego nieprawdziwego zdania Lelewelowego nie mieli autorowie powstania w 63 r. na wymówkę swego przedsięwzięcia.

Boć jeżeli kiedy, to wtenczas właśnie ucisk moskiewski zwolnił; barbarzyńska Moskwa cofnęła się przed potęgą moralną ducha Polski, jaki się okazał podczas manifestacyi religijnych w niezrozumiałej dla niej postaci spokojnego męczeństwa, nie gladyatorstwa.

Owszem, otwierało się szerokie pole do pracy pożytecznej nad wzmocnieniem polskiego organizmu narodowego, gdy Moskale, byleby spokój umysłom wrócić, przyzwolili na reformy Wielopolskiego, które można było przecież wyzyskać, nie przechylając się bynajmniej do panslawistycznych jego opinii. Jakżby to potęga stanęła narodowa, gdyby Kongresówka, oczyszczona z administracyi moskiewskiej, z polskimi rządami, sądami i szkołami, z reorganizacyą stosunków społecznych przez pomyślnie rozwiązanie kwestyi włościańskiej, była pracowała nad moralnym pokrzepieniem narodu? Czyż choćby i ten ucisk dzisiejszy polskości w Niemczech był podobny, gdyby się były ostały reformy, podjęte w Królestwie?

Wybuch powstania przyspieszyła branka, przez którą Wielopolski chciał się pozbyć burzliwych żywiołów. Nie będziemy oczywiście bronić tych środków uspokojenia kraju niefortunnych: ale czy i ta branka przedstawiała tak nieuchronną potrzebę powstania?

Komitet Centralny tak mówił: czyż jednak podobna na to się zgodzić?

„Nikczemny rząd najezdniczy, pisał w proklamacyi powstania, z dnia 22 stycznia 1863, rozwszczekłony oporem męczonęj przezeń ofiary, postanowił jej zadać cios stanowczy: porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatrącenie.“

Nie mogło być słabszego nad to uzasadnienia potrzeby powstania. Bo jeżeli ta branka usprawiedliwiała wybuch powstańczy, to i każda inna powinna naród pchać do coraz nowych powstań. Bo też ona konspiracyjną dotknięci, a których policya rosyjska umyślnie wypuszczała w kampańską puszcę, rachując, że tam zmarnieją rychło, nie potrzebowali nawet oblec mundur moskiewskiego, mogli, jak to radzono, niejako wsiąknąć w ziemię.*

Cóż znaczy następne zdanie, że „Polska nie chce, nie może poddać się bez oporu temu sromotnemu gwałtowi; pod karą przed potomością powinna stawić energiczny opór.“ A jakże niedojrzałość w tém wezwaniu, że ponieważ owi popisowi poprzysięgli rzucić przekłete jarzmo lub zginąć, za nimi miał pójść naród polski! Garsć tych popisowych z kijami, z kilką rusznic, bezbronna najzupełniej, gdy rachuby Padlewskiego, iż się da ubiedz Płock i zabrać tam złożone materiały wojenne, omyliły, miała rzucić jarzmo. Zginąć raczej mogła, ale też tylko zginąć: czyż zaś za nią i naród polski był powołany rzucić jarzmo, co było niepodobną, albo zginąć, co jedynie prawdopodobną?

Najcięższy zarzut, jaki uczynić można przewodcom w 63 r., jest ten, że wywołali go celem dokonania rewolucyi socyalnej w Polsce.

W odezwie komitetu centralnego z dnia 16 kwietnia 1863 wcale przeciwne zaręczenie znajdujemy: „Rząd Narodowy, nie będąc wyrazem stronnictwa, lecz potrzeb i usiłowań całego narodu, czyni sobie bez przesądzenia kwestyi politycznych i socyalnych wywalczenie niepodległości kraju jedynym zadaniem.“

Niestety w tém zaręczeniu prawdy nie

było; bo w pierwszym zaraz manifeste powstańczym z 22 stycznia przyznane jest polityczne równouprawnienie całej ludności bez różnicy wyznań, a rząd tajny nie tylko proklamował je wczonasz, lecz i przeprowadzał grozą terroryzmu socyalne uwłaszczenie włości.

Errata. W pierwszym artykule Z powodu r. 63 przy końcu zamiast moralna pewność wydrukowano mozołna.

* Wszakże taką była pierwotna myśl nawet komitetu, który grudniową uchwałę w r. 62 rozporządził dyslokacją popisowych. Czemuż to rozpróżną uchwałę zastąpiono szaloną proklamacją powstania w styczniu r. 63?

Przemówienie posta Magdzińskiego.

Na posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej z dn. 23 bm. przy rozprawach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, przy tytule o więźniach i domach karnych zabrał głos poseł Magdziński i według Dz. Pozn. w następujących odezwał się słowach:

Panowie! Obok celu zakładów karnych wykonania na więźniach przysądzonej im kary, sądzę, że równocześnie i przedewszystkiem także ku temu wroconóm być winno staranie, aby więźniowie podczas swego pobytu w zakładach karnych tak pod względem religijnym jak w ogóle pod względem moralnym stali się lepszymi i aby w tym kierunku ich moralne ukształcenie przez nabożeństwo, częste kazania i szczególne zaspokajanie ich potrzeb duchownych było podnoszone.

Główną osobą pod względem osiągnięcia celu poprawy jest duchowny zakładów karnych; a jeśli przy sprawowaniu swych duchownych funkcji a mianowicie przy kazaniach ważną rzeczą jest język, którym się jako środki nauki i wzajemnego porozumienia posługują, rzeczą zaś jest bardzo naturalną, że dla więźniów Polaków kazania winny się odbywać głównie w języku polskim, jak to dotychczas w prowincji naszej miało miejsce.

Powoluję się w tym względzie na regulamin dla zakładów karnych w Rawiczu, wydany pod dnem 4 listopada 1835, zastosowany także do zakładów innych prowincji monarchii z wyjątkiem prowincji nadreńskich. W powyższym regulaminie słusznie uwzględniono wyrażone potrzeby i jego § 88 al. 2. wyraźnie przepisuje, aby dla więźniów religii katolickiej przynajmniej raz na cztery tygodnie nabożeństwo odbywało się w języku niemieckim; przy tem rozumie się samo przez się, że w inne niedziele i święta w zakładach karnych prowincji poznańskiej nabożeństwo i kazania odbywały się przeważnie w języku polskim. — Takie postanowienie istniało też aż do pierwszych miesięcy roku zeszłego.

Tymczasem król. rejencya w Bydgoszczy wydała blisko rok temu rozporządzenie, aby w przyszłości w zakładzie karnym w Koronowie kazania odbywały się nie jak dotąd trzy razy w polskim i raz w niemieckim, lecz dwa razy w niemieckim i raz tylko w polskim języku. Co się zaś tyczy stosunku obu narodowości, znajdowało się tamże jeszcze, przed kilku tygodniami 515 więźniów, pomiędzy temi około 80 więźniów niemieckiej narodowości, nieposiadających języka polskiego, — reszta są Polacy i wynika stąd to, że dla Polaków odbywały się kazania głównie w języku obcym, im niezrozumiałym, a przynajmniej pewnie może części nie w tym stopniu zrozumiałym, aby ztąd prawdziwą i pożądaną odnieśli korzyść.

Zapytuję was, panowie, czy stać się może, aby w zakładzie karnym, w którym tak przeważająca znajduje się liczba więźniów narodowości polskiej i gdzie kazania odbywały się dotąd 3 razy po polsku i raz po niemiecku, dotychczasowe postępowanie wolno było przerwać i nowe wydać przepisy, wedle których kazania, odtąd odbywać się mają 2 razy po niemiecku i raz tylko po polsku. Pytam was dalej, czy owe częstsze niemieckie kazania mogą być z prawdziwym pożytkiem dla ich słuchaczy i czy tym sposobem osiągnie się najłatwiejszy cel ich poprawy; — co do mnie, w podobnych okolicznościach nie tylko o tem bardzo wątpliwe, ale nawet zupełnie temu zaprzeczam.

Jeśli przy innych przedmiotach naukowych język polski winienby służyć koniecznie za podstawę, to bezwarunkowo przy nauce i obrzędach religijnych. Uwzględniono to przynajmniej w szkołach elementarnych w ziemiacz polskich monarchii pruskiej i nie chciałbym przypuszczać, aby p. minister spraw wewnętrznych chciał obecnie niestety istniejący system przy wykładzie religii w naszych wyższych zakładach naukowych rozszerzyć do kazań także na nasze domy karne, — jak to się już w zakładzie karnym koronowskim praktykuje.

Uważałem za obowiązek, zwrócić na to uwagę panu ministrowi spraw wewnętrznych i przedewszystkiem zaznaczyć, że jeśli rzeczywiście można się spodziewać jakichkolwiek pożytków, jeśli rzeczywiście zadaniem zakładów karnych ma być staranie o poprawę więźniów, że to wtenczas tylko nastąpić może, gdy nauka i przepisy ich wiary będą im wykładane w języku ojczystym, jakim języku, który jedynie się wciśka do ich duszy i serca.

Spodziewam się, że p. minister spraw wewnętrznych w interesie więźniów jako też w interesie społeczeństwa znieśnie rozporządzenie król. rejencyi w Bydgoszczy i przywróci regulamin z dnia 4 listopada roku 1835.

KORESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Koźminia, 23 lutego.

(JWks. Biskup Janiszewski.)

O losach JWks. Biskupa Janiszewskiego z ostatnich dni donoszą następujące szczegóły. W piątek zeszły około godziny 2 po południu sędzia, rezydujący w Koźminie, zawiadomił dostojnego naszego więźnia, że, czego też wcale się jeszcze nie spodziewał, wzięcie jego się skończyło i na mocy rozporządzenia nadesłanego od sądu poznańskiego, może je opuścić. Niezwłocznie potem jednakże, zaledwo sędzia drzwiami z sobą zamknął, zjawił się u ks. Biskupa p. burmistrz z mandatem odbycia rewizji w jego celi, którą też odbył, choć nie wiem zaprawdę, czego tam mogli szukać. Przetrażniono równocześnie także celę zajmowaną przez ks. Kinowskiego, z równym jak i tamtę skutkiem, bo nie znaleziono nic z tego, czego szukano. Opuściwszy więzienie ks. Janiszewski, udał się na probostwo, gdzie zatrzymał się do wieczora i byłby może przenoconował, ale na prośbę p. burmistrza, aby dla uniknięcia niepo-

koiów jakich, długo w Koźminie nie bawił, wyjechał na noc jeszcze do Wałkowa, około milę od Koźmina odległego, gdzie u ks. proboszcza Frasankiewicza serdeczne znalazł przyjęcie. Nie mając po co spieszyć do Poznania, gdzie kurya jego zupełnie opustoszała i próżna potrzebowała wpróżd jakiegoś takiego przygotowania, żeby w niej znów mógł zamieszkać, zabawił w Wałkowie przez sobotę i niedzielę, zamierzając w poniedziałek w dalszą puścić się drogę. Tymczasem około północy z niedzieli na poniedziałek zjeżdża nagle na probostwo p. landrat w towarzystwie komisarza policyjnego i 2 żandarmów, zawiadamia ks. Biskupa, że ma być wygnany z W. Ks. Poznańskiego, Szlązka i Prus i wzywa go, aby zaraz zabierał się z nim w podróż. Ten zaprotęstował stanowczo przeciw tak nagłemu wywożeniu siebie wśród nocy, bez żadnego poprzedniego przygotowania się na taką katastrofę, i żądał zwłoki przynajmniej do wtorku, na co też ostatecznie p. landrat się zgodził. Dzisiaj więc niewątpliwie zabrają ks. Biskupa i wywożą do Brandenburgii. — Idź tedy, dostojny Wyznawco, do tej ziemi wygnania, uczestniczyć w losach wielkiego twego patrona, św. Jana Złotoustego, który również kosztował goryczy chleba wygnania! Serca nasze i życzenia będą z tobą, gdziekolwiek tułać ci się przyjdzie dla Imienia Chrystusowego i modlić się nie przestaniemy, bo tego nam nikt zabronić nie może, aby ci Pan Bóg, równie jak twemu patronowi św., dozwolił rychło w tryumfie wrócić do swoich!

Zagadką w tym razie, pomyślą co prawda jest dla nas niespodziane wypuszczenie ks. Biskupa Janiszewskiego z więzienia, mianowicie po wyroku sądu apelacyjnego, który odrzucił podobne zastosowanie prawa, ze strony tego samego sądu powiatowego poznańskiego, w sprawie Najprzewielebniejszego naszego Ostrowskiego więźnia. Ale większą jeszcze zagadką jest, dla czego po odbyciu całkowitej kary, nagle wypędzono ks. Biskupa aż z 3 prowincji, co mogło nastąpić tylko na rozkaz z Berlina wydany.

Podaję w końcu, że mandat do odbycia rewizji w celi więźniów JWks. Biskupa, odebrał p. burmistrz od niejakiego p. Bittnera, niby delegata rządowego a la Rex, mającego, jak się zdaje, polecenie wytropienia à tout prix delegata apostołskiego. Ten sam p. Bittner, bezpośrednio przed zwołaniem swém do Koźmina, zaszczylił także odwiedzinami Ostrowo, gdzie przez kilka dni wietrzył za onym tajemniczym rządzącym dycezy; osobicie jednakże, o ile mi wiadomo, Najprzewielebniejszego Arcypasterza nie molestował, ani celi jego nie przetrząsał.

Z Gołańczy, 21 lutego.

(W sprawie zamknięcia kościoła.)

Posener Ztg w No. 125 zamiast powtórzenia w całości artykułu, w Kuryerze Poznańskim No. 39 z Gołańczy zamieszczono, przekreśliła fakt całkiem, gdy mówi:

W kościele katolickim w Gołańczy, którego proboszcz i dziekan Ryński aresztowany w sprawie Delegata apostołskiego, odbywało się od czasu tego nabożeństwo bez księdza, a z tem parafianom widocznie dobrze było. Ale właśnie względem tego, że gmina bardzo dobrze bez księdza poradzić sobie potrafi, spowodował dozor kościelny za wpływem księży do zamknięcia kościoła itd.

Czy Posener Ztg podała filipikę tę przez grubą nieświadomość, albo też złą wolą, wszystko to jedno, niech ona atoli wie, że nie wpływ duchownych, ale raczej własne poczucie obowiązków wiary św. zniewoliło parafian do zamknięcia kościoła przez dozor kościelny. Nie było parafianom dobrze z wspólnym nabożeństwem, co dokumentuje ta okoliczność, że parafianie w licznych petycjach do władz sądowych i król. prokuratury żądają powrotu proboszcza swego się domagali, skarżąc się gorzko na to, że uroczystość Bożego Narodzenia, niedziele i dni świąteczne bez nabożeństwa przechodzą, że chorzy bez sakramentów św. umierają i bez obrzędów kościelnych chowają się, że dzieci bez przysposobienia do komunii św. wzrastają, moralność gwałt cierpi. Temu wszystkiemu nie wspólne nabożeństwo, ale raczej obecność prawowitego kapłana jedynie zaradzić potrafi. Bez ofiary mszy św. nie masz w kościele rzymsko-katolickim nabożeństwa. Nabożeństwo wspólne bez kapłana, bez pewnego kierownictwa zubożniejnie i spowodować może profanacją miejsca świętego.

Wojciech Wyszomirski,
dozorca kościoła katolickiego w Gołańczy.

Z Bydgoskiego, 23 lutego.

(Sprostowanie co do terminu hr. Potulickiego.)

Nie bez wagi objaśnienie, które winniem dać co do deklaracji hrabiego Potulickiego w sądzie bydgoskim. Pisaliście bowiem, że pytano go się, kto jest delegatem apostołskim i czy go nie zna. Sprawa atoli cała dotyczyła tylko stosunku jego ze swoimi kapelanem, ks. Dziegieckim i to jedynie umieszczonem było w protokole.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Npau raczył nadać majorowi na odstawce von der Marwitz, dotychczasowemu dowódcy obwodowemu 2 batalionu (ostrowskiego) 4 poznańskiego pułku landwery No. 59, order orla czerwonego czwartej klasy.

* **S. p. Napoleon Zakrzewski.** Dnia wczorajszego zakończył nagle żywot doczesny, kłóty paraliżem na Nowomiejskim Rynku, powszechnie znany i poważany obywatel śp. Napoleon Wysogota Zakrzewski z Osieka. Zmarły był wielkim lubownikiem nauk a przedewszystkiem biegłym heraldykiem. Śmierć ta okrywa znów liczne rodziny naszego Księstwa ciężką żalobą.

* **Z Baku odebrał Orędownik następujące pismo:**

Niżej podpisani upraszamy Szanowną Redakcyę jak najuprzejmiej o łaskawe zamieszczenie poniższego wyjaśnienia w łamach swego pisma

W numerze 21 Orędownika, w korespondencji z Lwówka, z dnia 13 bm między innymi powiedziano, że do egzekucyi k. dziek. Hebanowskiego przywieźli z sobą egzekutorzy ślusarza z Baku.

Ponieważ jest tu nas w Baku 4 mistrzów ślusarskich, tj. 2 Polaków i 2 Niemców; z obawy, aby publiczność polsko-katolicka nie posiadała którego z nas o chęć słuzenia egzekutorom przy fantowaniu czcigodnego ks. dziekana, oświadczamy publicznie, iż żaden z dwóch nas niżej podpisanych, nie tylko, że nie był powołany przez panów egzekutorów, ale także nie był w tym czasie w Lwówku; ani też przy pomocy Bożej nie powazylibyśmy się jako prawowitni katolicki i Polak, dolożyć ręki swej w jakibądź sposób do niesienia usługi wykonawcom prawa na drogich naszych prawowitych duszpasterzach, z których raczej gotowimy każdej chwili życie nasze poświęcić.

O ile nam wiadomo, oym ślusarzem był Niemiec tutejszy.

Upraszamy przy tej sposobności uprzejmie, aby powyższe zeznanie nasze raczyły ogłosić wszystkie pisma polskie katolickie, głównie zaś Kuryer, Przyjaciół Ludu, Katolicki i Pielgrzym.

Buk, 10 lutego 1875.

Paweł Donko. Walenty Winczorek.

* **Etat tutejszej kasy kamelaryjnej** za rok 1875, który obecnie z druku wyszedł, obliczony jest w dochodzie i rozchodzie na 803,952 marek, podczas kiedy w roku zeszłym wynosił tenże tylko 645,471 marek na pokrycie procentów i amortyzacyi pożyczki z funduszu inwalidów niemieckich. Wydatek ten jednakże nie ma być pokrytym z podatków, lecz z procentów wypożyczonych z pożyczki pochodzących pieniędzy i z dotatków z gazowni, i zakładu wodociągów.

* **W cmentnej sieni domu przy ul. Klasztornej No. 20** znaleziono martwe ciało czeladnika ciesielskiego Antoniego Staszyskiego. Ran zewnętrznych na trupie nie dostrzeżono.

* **Rzeźnikowi mieszkającemu** na Chwaliszewie, skradziono w czasie od 20 do 23 b. m. z zamkniętego sklepu przez wyłamanie silnego zamku 20 solonych polci słoniny, w wartości 250 talarów.

* **Jeden z naszych korespondentów** z pod Książa doniósł w numerze 34 z dnia 12 b. m. naszego pisma, że p. Wisliceny, właściciel dóbr Konarskie pod Kaizowem, miał namawiać ludzi swych służebnych, żeby uczęszczali na nabożeństwo, odprawiane przez p. Kubezaka, i że mu się udało mianowicie nietylko nakłonić do tego swego borowego Wojciecha Wiśniewskiego, ale nadto pozyskać go niejako za apostoła w innych gminach na rzecz pana Kubezaka. Otóż wiadomość tę ogłasza p. Wisliceny, podług nadesłanego nam sprostowania, za prosty w myśli może w celu odstrzeżenia od niego ludzi, dodając, że „mu cały spór kościelny jest obcy, a przynajmniej całkiem obojętnym.“

Przy tej sposobności upraszamy korespondentów naszych usilnie, ażeby fakta, o których nam donoszą, zawsze sami lub przez wiarogodne osoby sprawdzili, zanim je do publicznej wiadomości podadzą, nietylko bowiem nie miło jest prostować to, o czem się doniosło, ale nadto fałszywe fakta ubliżają powadze pisma.

* **Radca rejencyjny i szkolny pan Hielscher,** dotychczasowy rektor tutejszej miejskiej szkoły średniej, opuszcza dziś Poznań, ażeby objąć urzędowanie swe nowe przy rejencji w Arnshergu. Szczęśliwej drogi!

* **Chrzest baptystów.** Dnia 21 odbył się znowu w Bydgoszczy chrzest baptystów w stawie za miastem. Chrzest 2 osoby płci męskiej i 4 płci żeńskiej. Wiśń o mającym się odbyć akcie tym rozniósł się lotem błyskawicy po mieście, tak że zbiegło się na miejsce obadku około 3000 ciekawej gawiedzi. W stawie wyrąbano obszerną przetręb, duchowny baptystowski wszedł w stój swoimi po pas w wodę, tak samo i nowochrzczeni w białych strojach, zarzuconych na zwykłe ubranie. W wodzie duchowny odmówił krótką modlitwę, poczem zapytał każdego z osobna, czy chce przyjąć chrzest, i odebrawszy odpowiedź, że tak, brał jednego po drugim za pas, którym byli przepasani, i rzucając go wznak, zanurzał całego w wodzie. Po chrzcie pobrębiali się nowochrzczeni w pobliskim domu. Ciekawa gawiedź wyśmiała nowochrzczeńców, ale duchowny pocieszał ich, mówiąc: „Niechże się śmieją teraz, w piekle za to płakać będą.“ (Gaz. Tor.)

* **Dr. Ulendzi** po dwutygodniowym pobycie w cytadeli został ztamtąd uwolniony z zobowiązaniem go do pozostania w Warszawie pod dozorem policyjnym aż do wydania dalszej decyzji. Od Torunia do Aleksandrowa eskortował pana Ulendzkiego pan Rex, jak wiadomo, delegowany do Torunia do obserwowania głównie prasy polskiej, a jak się pokazuje, i eskortowania wypędzonych naszych rodaków. Pan Heinrich Rex oddał pana dra Ulendzkiego naczelnikowi żandarmów, panu Ungern Sternberg, który pod strażą wyprawił go do Warszawy. (Dzien. Pozn.)

* **Kółko Akademików Polaków w Gryfili** liczyło na początku semestru członków 36, w końcu zaś po wystąpieniu dwóch, 34 i jest najliczniejszym z wszystkich związków w Gryfili istniejących. Z wyjątkiem 4 członków, z których 1 słucha prawa, 1 matematyki, 1 chemii, 1 agronomii, pozostali poświęcają się medycynie. Pośiedzenia odbywały się co sobotę, z których 5 było walnych. Rezerwiec 29 listopada obchodzili wspólnie wszyscy tutaj się kształcący Polacy w sposób dniu temu odpowiedni.

Odczyty, które z początkiem semestru tego po raz pierwszy weszły w życie, miewano co 2 tygodnie, jeżeli ważna jaka nie zasła przeszkoda.

Następni panowie czytali:
Pan **Batka:** Najważniejsze zasady nauki Hanemana czyli homeopatyi i stosunek jej do stariej szkoły.
Pan **Borzyszkowski:** Rozwój części płciowych.
Pan **Chojnański:** Wpływ reformacyi zachodniej na stosunki religijno-polityczne Rzeczposp. polskiej w XVI wieku i wynikające ztąd dla Kraju skutki w czasach późniejszych.

Pan **dr. Choraszewski:** O stosunku Polski do Niemiec.

Pan **Choraszewski** z Eldeny: Pod jakimi warunkami ugr jest potrzebny, a pod jakimi bez niego być może.

Pan **Gordon:** O odżywianiu ciała i pokarmach.
Stan kasy, wedle odbytych rewizji jest następujący:

	tal.	sbr.	fen.
Dochód z rementem wynosi	74	10	3
Rozchód.....	38	16	3
Pozostaje zatem.....	35	21	3
We wekslach.....	105	10	..
Ogólna zatem suma.....	141	4	3

Zbiór nasz biblioteczny, kilkaset dzieł liczący, powiększył się w semestrze zimowym już do dość licznego daru niektórych członków, już to zakupnem najpotrzebniejszych dzieł medycznych tak, że dość okazałym wyborem poszczycić się może. — Z czasem pism abonowaliśmy Gazetę Lekarską, Gazetę Toruńską, Kłasy, Kuryera Pozn. po niżniejszej cenie, otrzymując bezpłatnie Przegląd Lekarski i Dziennik Pozn., za co łaskawym Redakcyem serdeczne wyrazamy podziękia.

F. Chojnański J. Sergot
prezes sekretarz.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 26 lutego, św. Aleksandra z Aleksandrii. Wschód słońca o godzinie 6 minut 56; zachód o godzinie 5 minut 31. Długość dnia 10 godz. 35 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 26 lutego 1883 na sejmie w Sieradzu Jadwiga królowa ogłoszona. — 1430 Władysław Jagiello rozprzestrzenia przywileje szlacheckie. — 1654 Moskwa prosi o pokój. — 1701

przymierze Augusta II z carem Piotrem w Birzach. — 1831 Skwarnecki nacelnym wodzem. — 1846 klęska pod Gdowem.

(3) **Mrocza,** 22 lutego. (Towarzystwo rolniczo-przemysłowe. — W sprawie szkoły.) Towarzystwo rolniczo-przemysłowe, liczące blisko 100 członków, odbyło dnia 21 b. m. w Mroczy miesięczne posiedzenie, na którym przewodniczącym pan Przystanowski, dzierżawca z Mroczy, jednogłośnie obrany w miejsce pana Karola Koczorowskiego z Witosławia, bardzo ładnie się w wiązał z zadania o chowie koni, zachęcając gospodarzy oszczędnością dobre i tanio konie chodować. To też członkowie, uważając wielkie korzyści z posiedzenia, dość późno się rozjechali do domów z tą nadzieją, że i nadal wspólnie nad swém dobrem radzić będą.

W przeszłym miesiącu odbył się też tu termin, celem utworzenia szkoły simultannej; zpropozowano na niego gminę bez różnicy religii i narodowości, a choć pan radca ziemski i inspektor powiatowy katolickich szkół, p. Nagel, bardzo ślicznie i wymownie wyłożyli wielkie pod względem naukowym, religijnym i materialnym korzyści, zapewniając nawet, iż w takim razie i rejencya pieniędzmi sypnie, jednakże gminy nie zgodziły się na szkołę simultanną i to nie tylko katolicka, lecz w większej części ewangelicka; jedynie żydzi byli za szkołą przez pana radcę ziemskiego i inspektora powiatowego projektowaną, a ztąd widać, iż katolicka gmina w te wielkie obietnice pomienionych panów nie uwierzyła. Tak więc w Mroczy projekt szkoły simultannej upadł, której sobie tutaj katolicy wcale nie tyżają.

Walne Zebranie

Towarzystwa Centralnego gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego. *)

* **Uzupelniając referat** nasz z wczorajszego posiedzenia, podajemy namaprdz czytelnikom w streszczeniu niezmiernie obszernie a pełne kwiecistych zwrotów krasomównych sprawozdanie pana generalnego sekretarza Centralnego Towarzystwa.

Sprawozdanie to dało nam poznać, że Zarząd Centralny i w roku ubiegłym nie zapomniał o Szkole rolniczej imienia Haliny w Zabikowie, której przez zawiązanie spółki akcyjnej i zapisanie takowej do rejestru hanwego prawne dał zabezpieczenie. — Atoli pertraktacye z panem hr. Cieszkowskim nie doprowadziły dotąd do pożądanego rezultatu, albowiem hr. Cieszkowski swoja decyzja odroczył do czasu, aż pierwsze wpłaty do spółki akcyjnej wyniosą talarów 20,000, co dotąd nie nastąpiło.

Z funduszu zapisanego przez s. p. Jeżewskiego na rzecz Szkoły rolniczej jaki będzie rezultat, jeszcze nie jest wiadomo.

Sprawozdanie przypomnielo znane już szczegóły o udziale Szkoły rolniczej na Wystawie przemysłowej w Warszawie, gdzie tak wystawione przez nią okazy pszenicy powszechne znalazły uznanie, — a dyrektor szkoły p. Au odznaczenie. — Główna wssakże zasługa pomysłu i urzadzenie tej wystawy należy się obok wszystkich profesorów i uczeni profesorowi Józefowi Dębemu. — Szafę, w której były okazy, darował Zarząd tworzącemu się w Warszawie muzeum rolniczo-przemysłowemu.

Szkola sama jest w rozkwicie i już kilku abiturientów, którzy egzamin cum laude złożyli, wydała. Zastanawiającem jest tylko, że od szkoły wielkopolskiej, młodzież właśnie wielkopolska prokui strony.

Próby z maszynami rolniczymi w Bolechowiu 8 i 9 października r. z. z ściślością wielką odbyły, obudziły wielkie zajecie i przychytyły się do wykazania dobroci trzech mianowicie rodzinnych plugów w. Laferskiego z Wapna, Mańkowskiego z Rudek i Niegolowskiego z Moronowicy, — i dwóch kartoflarek pomysłu właściciwego fabryce Cegielskiego, która w ostatnim czasie na nie patent uzyskała.

Rozwój kółek rolniczych pod przewodztwem patrona p. M. Jackowskiego, coraz jest większy, kółka rolnicze włosciankie coraz więcej obejmują obszar, coraz więcej okazują pracy, — pomosty kładą do łączności z towarzystwami filialnymi, — iskra życia roznieca się tam, choć im czestokrot brak ludzi do steru.

O czynnościach towarzystw filialnych, nie wszędzie daje sprawozdanie poglad pochylny, — a z nagana wspomina o towarzystwach filialnych w powiatach Plezewsko-Odolanowskim i w Ostrzeszowskim — które nie dały żadnego w roku zeszłym dowodu pracy.

Towarzystwo ku wspieraniu urzadników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego, które bardzo licznych przy zawiadaniu miało ojców chrzestnych, w latach ostatnich zabiło da braku członków honorowych. Odezwę w tym względzie obudziły nowe tam także życie i członków mu przysporzyły.

W Sprawozdaniu kasowem podał p. hr. Mieczysław Kwilecki, następujące liczby. Dochodu miał Zarząd Centralny 413 tal. 22 sz. 11 fen., — rozchodu zaś 2973 tal. do których przyłączają się wydatki w roku już bieżącym poczynione w ilości 176 tal., tak że rementu pozostaje w kasie towarzystwa 963 tal. 9 sz. 9 fen.

Sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia, które się o godzinie 11 rano rozpoczęło, a z małą przerwą po południu, trwać będzie do wieczora, odczytć musimy dla braku miejsca do jutra.

*) Przez pomyłkę dano wczorajszemu naszemu sprawozdaniu mylny napis.

Red. Kuryera.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* **Z Białej 22 lutego** piszą do Czasu: Podczas rannój mszy dzisiaj w kościele katolickim w Białej przez ks. Szczepana Kosseckiego odprawianej, przybliżył się podcaż komunii kapłańskiej do ołtarza Ferdynand Higieniusz Budziński, nieukończony gimnazysta, obecnie bez zatrudnienia, około 26 lat liczący, zaczękał chwilę przy balaskach, a gdy kapłan spożywszy komunię świętą, nakrył kielich i zaczął czytać po stronie lewej przepisana modlitwę, wstąpił Budziński na stopień ołtarza, uderzył silnie kielichem w góry w kielich, tak iż nakrycie kielicha wraz z patyną na ziemię spadło i zawolał: „Biję tego Boga, który nie zna sprawiedliwości.“ — Pochwycono go z tyłu, wyprowadzono z kościoła z ławością, gdyż wcale się nie opierał i oddano w ręce sądu. Prowadzony powiedział, że należy do stowarzyszenia, którego kosztem tu się utrzymywał, że jest apostołem Banasia. Jakkolwiek wiadomo, że Banas w Białej napoił się zasadami, które w Wadowicach i w Tarnowie w praktykę wprowadził, jakkolwiek dalej nam wiadomem jest, że sekta Banasia silnie w Białej i w Bielsku między robotnikami i sługami zakorzeniła się, przeciw kładziemy nacisk na pogłoskę tu rozpowszechnioną, że intryga i talary sąsiednie tę sektę w Białej popierają i krzewią. — Pomimo dzisiejszego licznego zjazdu jarmarcznego w Białej, było podczas rzechoonej mszy tylko kilkadziesiąt osób w kościele.

* **Redaktor pisma** naszego pan Ludwik Gayzler został dziś znowu skazany za przestępstwo prasowe na 2 miesiące więzienia. Blizsze szczegóły podamy jutro.

Wladomości polityczne.

Berlin, 24 lutego. [Z sejmiku pruskiego. — Przytrzymame dochody Biskupów. — Minister wojny generał Kameke. — Ks. Biskup monasterski.] Dziś nie było posiedzenia Izby poselskiej, ponieważ nie znalazł się żaden przedmiot, któryby można postawić na porządek dzienny środowego posiedzenia, podług przyjętego już ususz przeczaczonego raz na zawsze wnioskiem wychodzącym z Iona Izby.

Między członków Izby poselskiej rozdzielono wykaz przyzryczanych dotacyi rządowych Biskupom i instytucjom pod ich zarządkiem będącym. Suma ta wynosi wogóle 110,958 tal. i rozdziela się, jak następuje: Przytrzymano 1. Biskupowi warmijskemu z pensyi 9647 tal., a dla seminarium duchownego w Brunsberdze 9205 tal.; 2) ks. Biskupowi chełmińskiemu dla seminarium pelplińskiego 7125 tal.; 3) ks. Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu z dotacyi na pensyę 12,000 tal., dla dwóch seminarjów w Poznaniu i Gnieźnie 4389 i 3941 tal.; 4) ks. Biskupowi wrocławskiemu dotacyi 12,000 tal., dla seminarjów w Wrocławiu. 2465 tal.; 5) ks. Biskupowi paderbornskiemu dotacyi 8000 tal., dla dwóch seminarjów w Paderborn 4950 i 2131 tal.; 6) Biskupowi monasterskiemu dotacyi 8000, dla seminarjów duchownego w Monasterze 2587 tal.; 7) ks. Arcybiskupowi kołoińskiemu dotacyi 12,000 tal., dla seminarjów duchownego w Kolonii 3470 tal.; 8) ks. Biskupowi trewirskiemu dla seminarjów w Trewirze 2851 tal., a prócz tego położony jest arezt na dobra dotacyjne tegoż seminarjów; 9) i 10) ksks. Biskupi ołomuński i pragski nie pobierają z pruskiej kasy państwowej żadnych dochodów, przeto nie można im było nic zabrać; 11) ks. Arcybiskup fryburski pobiera w ogóle tylko 40 tal., z kasy rządowej i to jeszcze nie jako dochód osobisty; 12) ks. Biskupowi hildesheimskiemu dotacyi 472 tal., dla seminarjów w Hildesheim 3675 tal.; 13) ks. Biskupowi osnabrückskiemu nie nie zatrzymano; 14) stolica biskupia we Fuldzie jest opróżniona; dotacya rządowa na pensyę w sumie 3428 wpływa przeto do ogólnego funduszu kościelnego, dla seminarjów we Fuldzie zatrzymano 1220 tal.; 15) ks. Biskupowi limburgskiemu powstrzymano dla seminarjów duchownego w Limburgu 571 talarów.

Węgł Magdeb. Ztg miał minister wojny generał v. Kameke powziąć stanowczy zamiar podania się do dymisyi. Ma on natenczas, po nastąpieniu pensjonowaniu generała Hann v. Weyhern, objąć dowództwo nad II pomorskim korpussem, O następcy generała Kameke w ministerstwie wojny nie pewnego dotąd nie jest wiadomym; szef admiralicyi, generał-porucznik piechoty v. Stosch, wypiera się podobno tego, żeby mu pozycyone były propozycje co do objęcia teki ministerstwa wojny.

Germania donosi, że księzdu Biskupowi monasterskiemu nadesłano od nieznanego dawcy w sam dzień Nowego Roku, z którym mu powstrzymano wypłatę pensyi rządowej, sumę 2000 tal. a prócz tego postanowiła szlachta westfalska złożyć się na sumę, któraby uzupełniła w całości niewypłacaną mu pensyę.

Uciask prasy katolickiej.

* Na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 23 bm. toczyły się rozprawy nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Przy tyt. I tyczącym się pensyi ministra zabrał głos poseł dr. Lieber:

W reskrypcie z dnia 15 lipca rz. zwraca minister sprawiedliwości uwagę nadprokuratorów, że w największym czasie wielka ilość czynów sprzeciwiających się prawu, a nawet zbrodni da się sprowadzić w związek z treścią druków, mianowicie zaś z pewną częścią prasy dziennikarskiej, która obecnie stosunkiem traktuje w sposób zagrażający spokojowi publicznemu. Obowiązkiem zatem prokuratorji jest, jako* dalej wywodzi reskrypt, pilnie śledzić dziennikarstwo, mianowicie też pomniejsze dzienniki i niebawem przystąpić do zabierania druków i do ukarania sprawców i współników, skoro tylko wykaże się oświadczenie facti czynu karygodnego. Otóż z dniem 1 lipca 1874 roku stała się prawomocną ustawa niemiecka tycząca się prasy, a według § 23 tejże dozwolone jest tymczasowe przyczaczone druków w takim tylko razie, jeżeli zachodzi species facti przewinienia przeciw § 85, 95, 111, 130 i 184 kodeksu karnego i to tylko wtenczas, jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo, że opóźnienie przyczaczone mogłoby pociągnąć za sobą bezpośrednio zbrodni, albo występki. Rozporządzenie ministerjalne sięga zatem wiele po za przepisy § 23 ustawy niemieckiej. (Potwierdzenie w centrum.) Skutki też przedko się okazały. Od czasu tego wszczęła się prawdziwa naganka na wszelkie wielkie i mniejsze dzienniki ultramontanskie a p. minister dotąd nie nakazał zaniechać onej. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że dzień nie przemienie bez wzkroczenia prokuratorji przeciwko wielu katolickim dziennikom; że się przystęp nie zawsze dzieje zgodnie z prawem, tego dowodzi wielka liczba uwalniających wyroków. W dwóch ubiegłych dniach skonfiskowano dwa razy tutejszą Germanię i to z powodu uchybienia przeciw § 110 kodeksu karnego. Jest to jawne naruszenie § 23 prawa prasowego (Słuchajcie! w centrum.) Aby wam dać obraz przesładowania prasy, które się od lipca rz. zagnieżdżyło, wspomnę tylko, że od owej chwili redaktorowie Germanii już w 39 procesach prasowych zostali skazani a prócz tego jeszcze 30 śledztw się toczy. W postępowaniu tym leży zarazem naruszenie zasady równości wszystkich wobec prawa. Poczawszy od Pro v. Corr. aż do najmniejszego dzienniczka powiatowego szkalują wszystkie dzienniki, zasłane z tajnych funduszy w tak nieumiarowany sposób moje stronnictwo, iż się zdziwić tylko, że dotychczas niesprawdziło się słowo pewnego liberała poludniowo niemieckiego, który powiedział: z ultramontanami nie traktuje się, tylko im się okazki rozbija (Słuchajcie! w centrum, po lewicy wołanie: nazwiska!) Powiedział zaś bawarski postępowiec, p. Kraemer z Doss. Bardzo też zbliża się do tego, co powiedział p. Sybel we wydanym przez siebie: Correspondenz des Deutschen Vereins. Przeważnie podobnym wyrażeniami nigdzie jeszcze żaden prokurator nie wkroczył! Mogłoby jeszcze przytoczyć wiele przypadków, w których prokuratorja mogłaby okazać więcej pieczołowitości, jak np. we wszystkich tych ra-

zach, gdzie zachodzą bluźnierstwa i obelgi kościołów i zwyczaj religijnych. Panowie, nie przeczę bynajmniej nadużyć ze strony dzienników ultramontanskich, lecz kończę prośbą, ażebyście karali wszelkie przekroczenia prawa, ale zarazem wszystkim stronnictwom jedną miarką mierz li (Okłaski w centrum.)

Minister sprawiedliwości dr. Leonhardt:

Mówca poprzedni nie zaciepiał uprawnienia mego do wydania reskryptu z dnia 15 lipca, ganił tylko nadużycie, którego się w pewnym szczególnym przypadku dopuszczono. Za takie nadużycia nie mogą być odpowiedzialnymi. Prawda jest, że mnóstwo procesów przeciw dziennikom ultramontanskim wytoczonych zostało, natomiast nieprawdą jest, żeby tak wiele wyroków uwalniających było zapadło. Co się tyczy ostatnich dwóch konfiskacyi Germanii, twierdząc, że prokuratorja całkiem poprawie sobie postąpiła. Ogłoszona bulla papieska, wskutek której konfiskata nastąpiła, jest sama przez się dokumentem historycznym; zależy tedy na tym, w jakim zamiarem została publikowana, czy doło malo, lub też nie. Przy znaney tendencji Germanii byłby wielki powód do przypuszczenia, że był mian dulus, co się też zaraz z następnego numeru tegoż dziennika wykazało, w którym sens moralny z tego dokumentu wyprowadza. Dodac jeszcze należy, że Germania z bullą ową nie obchodzi się, jako z historycznym dokumentem: pozwoliła sobie bowiem każdy wybitniejszy ustęp oddać rozstąpionym drukami, co uważam za przywiązanie sobie sądu o treści.

Poseł Jung:

Mówca nie pojmuje, dla czego członkowie centrum tak mocno się oburzają, ilekroć państwo korzysta z uprawionych środków obrony, kiedy oni podkopują podwaliny państwa w wszelki możliwy sposób. Przypomina dalej, że rozporządzenie, o którym tu mowa, ogłoszonym zostało wkrótce po zamachu Kullmanna (aha! w centrum); a przynad należy, że odpowiada zupełnie groźnemu położeniu rzeczy, zwłaszcza, że sam morderca przynad, że do fanatyzmu takiego doprowadzony został agitacyami stronnictwa. Mówca zapuszcza się w rozmaite cytaty historyczne, mające dowieść, do czego podburzenie mas doprowadzić może.

Poseł Windthorst z Bielefeld:

Zdaniem jego postępuje sobie prokuratorja z prasą ultramontanską bardzo łagodnie; przynad, że przesła do władz państwa.

Poseł v. Sybel:

nie chce brać odpowiedzialności za wszelkie artykuły, zamieszczone we Vereins Correspondenz. Zarzuca natomiast ultramontanom podburzenie przeciw liberalnym.

Poseł Windthorst z Meppen:

Reskrypt ministra sprawiedliwości spowodował tak przesadzoną gorliwość urzędników, że ci dręczą nawet biedne szwaczki procesami z powodu rękomej obrazy ks. Bismarcka. O zbrodni Kullmanna i motywach do niej tyle już prawiono, że sprawa ta niebawem całkiem będzie zagmatwana. W odrzynie przeciw zbrodni wszyscy się zgadzamy, a toby ją chciał bronić, okazałby się nie tylko pozbawionym wszelkich ludzkich uczuć, lecz zasłizby na miano wielkiego głupca. Minister sprawiedliwości dla tego już nie był uprawniony do wydania owego rozporządzenia, ponieważ jako minister sprawiedliwości nie należy do żadnego stronnictwa, a zatem przeciw wykreśleniu wszystkich stronnictw w równym mierze występować powinien. Dowiódł własnie p. minister, że ku jednej stronie zyem patrzy (wesolosc). Zyczą ja sobie zupełnej wolności prasy i nie postawię nigdy wniosku o ukaranie tych dzienników, które mię zaciepiją. Kto działa publicznie, musi się zgodzić na publiczną krytykę; co do mnie, uważam uzasadzoną krytykę za rzecz bardzo korzystną dla mnie (wesolosc) a również i dla innych. Gdyby zezwolono na nieograniczenie wolną publiczną dyskusyę, tedy doszłoby w końcu do załatwienia sporu, ale nie przez to, jeśli jednostronnie przeciw ultramontanskiej prasie występują. Wywód p. ministra sprawiedliwości, że z Germania i, skoro ogłasza historyczne dokumenta, inaczej postępować należy, niż z innemi dziennikami, był dla mnie całkiem nowy. Sądziłbym, że należałoby się wszystkie dzienniki w równy sposób traktować, czy przedruk dokumentów odbywa się na białym, czy na czarnym papierze. W ogóle nie zdawało mi się bardzo stosownym, że p. minister sprawiedliwości po dente lite usprawiedliwia w taki sposób konfiskatę dziennika. A zatem, panowie, albo trzeba dać prasie zupełną wolność, albo należy organa jej, jeśli się uważa wkroczenie za konieczne, w zupełnie równy sposób traktować.

Minister sprawiedliwości dr. Leonhardt:

Uznaję zdanie mówcy poprzedniego, że stronnictwa należy równą miarką mierzyć, za zupełnie słuszną; w obecnym jednak razie nie dała się ta zasada zastosować, ponieważ tu chodziło o zaciepienie kościelno politycznych dzienników, przeciwko którym należało energicznie wystąpić. Zaraz nazajutrz po zamachu Kullmanna nadeszła tutaj wiadomość, że Kullmann, jako powód swej zbrodni podał prawa kościelne i stanowisko rządu wobec Kościoła katolickiego. Przed tem już doszło do naszej wiadomości, że pewien belgijski kotlarz ofiarował się z tem, aby się udać do Niemiec w celu zamordowania ks. Bismarcka. Prócz tego należało się uwzględnić, że od wielu tygodni rozmaite ultramontanskie dzienniki przedstawiały to jako wielkie szczęście dla Kościoła katolickiego, gdyby Bismarck żył przestał. Z tego powodu wydanem zostało to rozporządzenie. Nie można też żądać od ministra sprawiedliwości w tak wielkiej monarchii, jak pruska, by wiedział o każdym rozporządzeniu władzy policyjnej.

Na tem zamknięto dyskusyę jeneralną, poczem nastąpiło kilka osobistych uwag.

Lwów.

[Rezultat obrad zjazdu marszałków.] Po trzechdniowych blisko obradach zakończył się zjazd przybyłych tutaj marszałków Rad powiatowych, celem powzięcia pewnych rezolucyji w sprawie zmiany ustawy drogowej i zrobił, jak pisze Gaz. Nar. najzupełniejsze fiasco, takie same, jakie ta sprawa od kilku lat doznawała w sejmie. To nieudanie się zjazdu przypisać należy, jak wspomniona donosi gazeta, składowi konferencyi, do której weszło 54 właścicieli posiadłości i 3 księży obrzędu greckiego. Dotychczasowa ustawa drogowa nakłada na właścicieli większych posiadłości daleko mniejsze ciężary, niż na inne klasy ludności. Podnoszona od lat kilku w sejmie reforma tej ustawy, zmierzająca głównie do naprawienia tej niesprawiedliwości. A nie można było dotąd w sejmie tej reformy drogowej uchwalić, bo podbechtywani przez świętojurerskich włościan, stawiali zawsze wnioski niepodobne do przeprowadzenia, i z tego powodu głosowali przeciwko proponowanej przez Wydział lub Komisję reformie. Do nich zaś przyłączali się zawsze najciężsi przeciwnicy w własnym interesie reformy ustawy drogowej, pragnący, ażeby dotychczasowa ustawa została i nadal, i ochraniała ich i nadal od ciężarów drogowych. Tak więc frakcyja świętojurska z włościanami ruskimi i mazurskimi, głosując łącznie z jedną frakcyją właścicieli ziemskich, udaremniały wszelkie usiłowania do prze-

prowadzenia reformy ustawy drogowej i sprawiedliwego rozkładu ciężarów drogowych. Otóż ten sam rozłam, jaki się objawiał w sejmie między posłami właścicielami posiadłości większych, w sprawie reformy drogowej, objawił się jeszcze dosadniej w naradzie marszałków i delegatów Rad powiatowych. Większość ich przeciwną była reformie ustawy drogowej i oświadczyła się za utrzymaniem istniejącej.

Większość tę, opierającą się reformie ustawy drogowej, stanowili głównie marszałkowie i delegaci wschodnich obwodów Galicyi, do mniejszości, przyjmującej projekt komisji sejmowej, oparty na sprawiedliwym podziale ciężarów drogowych, reprezentanci zachodnich obwodów.

Paryż, 22 lutego.

[W sprawie przyszłości republiki.] Hrabia Paryża, pisze korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, oświadczył się onegdaj podczas obiadu, który dał walc kilku poufnyim swoim, w tonie nader stanowczym za rzeczpospolitą. „Wolę rzeczpospolitą nawet pod Gambetta, niż cesarstwo“ powiedział hrabia. Ze zaś hrabia Paryża, który, jak wiadomo, ma charakter bardzo chwiejny, dziś tyle stanowczym się pokazuje, przypisać należy tej okoliczności, że mu jeden z pierwszych urzędników stanu, dał do kładny obraz położenia obecnego, skutkiem czego hrabia znalazł dość sily by się wyrwać z pod wpływu, jaki nań wywiera małżonka jego. Pani ta jest, jak wiadomo, córką ks. Montpensier i siostry królowej Izabelli hiszpańskiej i wychowana była ściśle w zwyczajach hiszpańskich. Oddana tak samo bezwarunkowo Jezuitom, jak jej rodzaczka, cesarzowa Eugenia, wstrzymywała do tej pory hrabina Paryża małżonka swego od każdego kroku, któryby się mógł niepodobać w Stolicy Apostolskiej. Orleanieci nazywają ją „le grand malheur pour la France“. Wspomniony powyższy wyższy urzędnik stanu zawiadomił także hrabię i o tym, że cesarzowej Eugenii już po uwolnieniu Pawła de Cassagnac, które wszystkich przyjaciół i zwolenników jej napelniło najrozsądniejszymi nadziejami, pożyczono sumę 13 milionów, tak że stronnictwo to ma znów masę pieniędzy do swej dyspozycy i na swe agitacye i że tem nieodzowniejszą jest potrzeba nadać czempnędręję Francji jakiś rząd stały. Przedłożono w tymże czasie hrabiemu także jeszcze sprawozdanie, które pan Rouher przy sposobności wystąpienia cesarzewicza ze szkoły w Woolwich przesał był agentom swoim na prowincyi, aby im podać wskazówki, jak tego „szczęśliwego wypadku“ wyzyskać należy. W sprawozdaniu tem utrzymuje pan Rouher, że cesarzewicz zasłużył wprawdzie na numer 1, ponieważ w taktyce, w strategii i innych podobnych naukach militarnych zawsze był pierwszym, ale otrzymał tylko numer 7, ponieważ nie dość pewnym był w języku angielskim. Ten brak biegłości w języku angielskim wyjaśnia pan Rouher przez to, że cesarzewicz zbyt dobrym jest patriotą i Francuzem i że głównie rodzinnemu swemu poświęcał się językowi, w nim jedynie też obcował z otaczającymi go. Dalej wspomina rzeczono sprawozdanie o zapale, który przyszyły władca Francyi wzbudził nie tylko u kolegów swych szkolnych ale w całej Anglii i nadmieniam, że księżę Cambridge, naczelny wódz armii angielskiej zawałał z zapalem: „Woolwich będzie kiedyś Brienne (szkoła artyleryi, w której wychowany był Napoleon I) 19 stulecia!“ W końcu w sprawozdaniu tem jest mowa o wielkiej radości, którą wiadomości z Anglii wywołały w Alzacyi i Lotaryngii i dodano, że dzisiejszy nowy naczelnik cesarstwa jest godnym następcą swego stryjcznego dziada, że pełne chwały tradycyie pierwszego cesarstwa potrafi utrzymać, że potrafi pomścić się za Waterloo i Sedan, że rozpędzi na cztery wiatry parlamentarzy i adwokatów, tę prawdziwą plagę Francyi i że powróci krajowi dawną jego chwałę i potęgę. Oto są główne punkta sprawozdania pana Rouher. Zapominać tu nie należy, powiada korespondent Koeln. Ztg, że p. Rouher pisze dla chłopów i że on zala swoich francuskich. Hr. Paryża nie może się na polu finansowem z nim równać, ma bowiem tylko 300000 fr. renty, które zaledwie wystarczają na własne jego potrzeby, a jedyny pieniężny członek całej rodziny, księżę d'Aumale — ten posiada 10 milionów renty — zaledwie się dał skłonić do tego, aby dać umiarkowaną bardzo subwencyę dla dwóch organów orleanistowskich, Soleil i Journal de Paris. Hrabia, który spostrzegł swoje i swej rodziny niebezpieczeństwo, zdobył się na odwagę i projekt Wallon'a aprobowanyim zo tał przez przeciwników swych. Na księcia de Broglie orleanieci nie są zbyt łaskawi, zarzucają mu bowiem, że przez bezrozumną swą politykę zatracił stronnictwo i powiadają: „le duc est très suffisant, mais tout-à-fait insuffisant.“

Kółka różnicze Włościankie.

Sprawozdanie Patrona za rok 1874, wygłoszone na Walnem Zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego dnia 24 bm. w Poznaniu.

Rok temu, jak zdałem sprawę z działań Patronatu i czynności Kółek różniczych włościankich. Jeżeli w zeszłym roku sprawozdanie nie całkiem zadowolnio oczekiwaniam, to i w bieżącym nie takie przynosi ono rezultaty, jakichby — sądząc po ważności sprawy — spodziewać się należało. Przez cały rok powstało na przestrzeni W. Księstwa tylko 11 Kółek różniczych, w Prusach Zachodnich 1, a mianowicie: w Obornikach, Klecku, Wągrowcu, Inowrocławiu, Wróblewie, Książęcej woli, Kostrzynie, Czerlejnem, Granowie, Sadekach, Grabowie i Lidzbarku, wogóle mamy 45 Kółek różniczych, — prócz trzech w tym miesiącu założonych, sprawozdaniem objętych. Czy atoli Kółka te wszystkie utrzymać się zdołają, czy urzeczywistnią zadanie? tego zapewnić nie mogę, stósunkiem bowiem i okoliczności na ich rozwój

wplywające, nie odemnie zależą. Do niekorzystnych okoliczności należy zaliczyć te, że utrzymanie i powodzenie Kółka zawisło częstokroć od jednej kierującej nim osobistości i jeżeli ta się usunie, a inna, posiadająca potrzebne ku temu kwalifikacye, jej nie zastąpi, wtenczas Kółko, jak szkoła bez nauczyciela, traci swe znaczenie, członkowie przestają uczęszczać na Zebrania, które nie dają im tego, czego oni pragną, i Kółko samo się rozwiązuje; — niekorzystną jeszcze jest, jeżeli Kółko w niewłaściwym miejscu zostało założone i odległość lub inne powody stają na przeszkodzie członkom do regularnego uczęszczania na Zebrania, przez co udział słabnie, a Kółko, jeżeli nie upadnie to istnieje tylko z imienia;*) wielce niekorzystną wreszcie jest, jeżeli podstępny i poduszaczka złych ludzi mają przystęp do włościan i zaufanie do Kółka osłabiają, lub też odwrotnie, jeżeli Dyrekcya nie dość szczerze zajmuje się Kółkiem, Zebrania odbywa nieregularnie i tylko dla formy. Wśród podobnych okoliczności znajduję się obecnie kilka Kółek, nie wymieniam ich dzisiaj z nazwy w nadziei, że te zle stósunki zmienią się na lepsze, i że one pospółu z drugimi do zamierzonego celu podożać będą, gdyby jednak wśród drogi ustać lub apasć miały, w takim razie dość jeszcze będzie czasu donieść o ich upadku i podać tegoż przyczyny dla nauki i doświadczenia innych.

Specyalne sprawozdania z czynności Kółek różniczych podaje w dalszym ciągu Roczników, wstrzymuję się od wszelkiego sądu, same one dają świadectwo usiłowań i pracy Kółek, oraz podjętych starań około ulepszeń różnicwa i podniesienia materialnego bytu. Jakiekolwiek atoli sprawozdanie, choćby najskromniejsze, zawsze lepij świadczy o żywotności, niż żadne, a takich Kółek, które nie nadesłały sprawozdań, jest 11. Abstynencya ta, choćby nawet skromnością była osłonięta, nie da się usprawiedliwić, publikacya bowiem sprawozdań nie ma tak powszednich pobudek jak: zaspokojenie ciekawości, zachęcanie pochwałami lub zrażanie niewczesnem naganiem, zadanie jej wyższego jest znaczenia: ma ona rozgłosem dokonanych czynności pobudzać do szlachetnej emulacyi, ma społeczeństwo różnicę poznać i z przebiegiem m czynności Kółek i szerzyć między nią propagandę tej użytecznej sprawy, ma ona wreszcie bronić od zastojów i wykazywać z roku na rok o ile postąpiłmy naprzód. Te względy mając na oku, zebrałem sprawozdania w jedną całość i zestawilem obok siebie w Rocznikach.

Organizacya Kółek różniczych — której głównymi warunkami są: zrozumienie przez włościan własnego dobra, tudzież dobra wola i życzliwa chęć inteligencyi różniczej — rozwija się w miarę sprzyjania tychże warunków, a jaką jest ta miara w rozmaitych stronach naszego Księstwa, wykaże nam lista statystyczna, według której w bukowskiem powiecie istnieje 1 Kółko, w gnieźnieńskim 3, w inowrocławskim 5, w kościańskim 1, w krobaskim 2, w krotoszyńskim 1, w mogilnickim 1, w obornickim 1, w ostrowszkim 1, w pleszewskim 2, w poznańskim 2, w średzkim 6, w śremskim 5, w szamotulskim 3, w szubińskim 2, w wągrowieckim 3, w wrzesińskim 2, w wyrzyskim 2. Sily we wszystkich powiatach są niemal równe, a różnice w ich zastosowaniu tak znaczne! Kółek różniczych w Prusach nie wliczam, one bowiem w zakresie mego mandatu nie wchodzi, a jeżeli o dwóch z nich wspominać, to ztąd pochodzi, że radą i wskazówką przyczynilem się do części do ich zawiązania.

W myśl nadania czynności Kółek różniczych łącznej spójni i jednolitości tak koniecznej do osiągnięcia chęć w przybliżeniu równych rezultatów, zaprosilem Prezesów i Delegatów wybranych z Iona Kółek różniczych na Zebranie, które się odbyło dnia 29 czerwca z. r. w Poznaniu. Na Zebranie przybyło 67 delegatów, a w liczbie tych 38 włościan. Postawione na porządku dziennym kwestye, jak i przebieg obrad, spisane są w załączonym protokole. Rozpraw przy zywym zajęciu toczyły się spokojnie i wyczerpująco, brali w nich udział włościanie, przyzwoitości ich i swob. da miłe robiła wrażenie, a rozsądne częstokroć zdania były skalą bystrości ich umysłu oraz trafnego pojnowania rzeczy. Uchwala Zebrania co do kart legitymacyjnych dla członków Kółek wykonaną została i wszystkie Kółka w karty te już są zaopatrzone.

Ofiary przekazane na rzecz Kółek różniczych, są następujące: Centralne Towarzystwo różnicze ofiarowało 100 tal., Towarzystwo Oświaty 50 książek, pan Dr. Ezebiński 250 broszur, zawierających specyalnie opracowane sprawozdanie z Zebrania delegatów. Za wszystkie te ofiary składam w imieniu Kółek różniczych szczerą podziękę.

Co do działalności mej osobistej, to zadaniem jej było wchodzić w stósunki z znanymi i gorliwymi obywatelskiej i znajomości rolnictwa ziemianami, w celu rozpowszechnienia sprawy Kółek różniczych i pomagać im w zakładaniu tychże; potem, porozumiewać się w ważniejszych kwestiach Kółek dotyczących z ich dyrekcjami; a reszta to drobniągowa praca, jak oto wydanie „Roczników“, codzienna korespondencya, która w tym roku dosięga cyfry 403 itp.

Ster Kółek spoczywa w ręku inteligencyi różniczej, administracyę po części włościanie prowadzą. Jedno z pism naszych zrobiło zarzut, że kierunek Kółek z sąsady powierzony bywa posiadaczom większym, a nie urzędnikom gospodarczym lub posiadaczom mniejszym. Zarzut ten nie ma żadnej podstawy; zasada bowiem jest, powierzać kierunek Kółka gospodarzowi posiadającemu najwięcej nauki i praktyki gospodarskiej, tudzież dającemu rekojmiję, że przyjęte obowiązki sumiennie spełniać będzie. Jeżeli odpowiednią osobistością — jak się najczęściej zdarza — jest posiadiciel większej majątności, to nierozsądną byłoby pomijać go z jakichśbądź kastowych względów, a dawać przed nim pierwszeństwo mniej uodolnionemu dla tego, że jest właścicielem mniejszej posiadłości. Włościanie nasi, obdarzeni naturalnym rozumem, nie ubiegają się o ten urząd, bo nie czują w sobie potrzebnej kwalifikacyi do podolania połączonej z nim obowiązkiem i powierzają go temu, do kogo mają zaufanie, że potrafi ich pouczać i Kółkiem umiejętnie kierować, — wybór ich zwykle bywa trafny. Nie zawsze atoli wybór jest do zrobienia, zdarza się, że nie masz w Kółku gospodarza z wyższą inteligencyją różniczą i wtenczas z potrzeby powierza się Kółko mniej umiejętnej ręce. Niefortunne następstwa tego wyboru spotykają Kółko w niedalekiej przyszłości, włościanie nie odbierając zapowiedzianej nauki, nie będąc zainteresowani na Zebraniach przebiegiem toczących się obrad, nie mając żadnych stósunków handlowych do sprowadzania ryzactem soli, węgla, kucharów, nasion i t. d. przestają uczęszczać na Zebrania i Kółko rozpada się w pierwszym roku. Świeży tego mamy przykład na jednym z Kółek w zeszłym roku zawiązanem i powierzonym przewodnictwu posiadziela mniejszego. Chętnie wstąpiło pod jego egidę 42 członków, lecz gdy nie miał zaspokoić ich pragnień, gdy nie znalazł w Kółku tego czego się spodziewali, wystąpiło po kilku zebraniach 28, czy reszta się utrzyma? wątpić należy, jeżeli kto zdolniejszy nie umje steru w ręce. Takie i tym podobne osiągnęlibyśmy skutki, gdybyśmy posłuchali głosów dopominających się powierzenia steru Kółek posiadzielowi mniejszym, bez względu na ich wykształcenie różnicze i biegłość w kierowaniu tym acz małym, trudnym jednak do prowadzenia zastępem. Urząd sekretarza sprawują po części włościanie. Kasa niemal wszędzie powierzoną bywa włościanom dla usunięcia niedowierzania. Członkowie dyrekcyi, tak zwani rajcy, wszędzie bywają obierani z włościan, jeżeli należą więcej gmin, to po jednemu z każdej, ażeby wszystkie miały swych w dyrekcyi reprezentantów, zdarza się bowiem, że jeżeli która gmina zostanie pominięta, wtenczas obra-

* W takim razie jedyny tylko do obudzenia życia jest środek, rozwiadać Kółko i zwołać je zaraz w dogodniejszej dla członków miejscowości.

żona duma rodzi niesnaski, wstrząsa Kółkiem i ca-
gminę niekiedy odrywa, jak to w jednym z świeżo zało-
zonych Kółek się wydarzyło. Udział w dyrekcji biorą
członkowie w miarę swych zdolności, a przypuszczenia do
niej włościanie poruszają się i wprawiają w tę obcą dla
nich dzisiaj pracę, ażeby z czasem sami potrafili sterem
Kółka kierować.

Na uwagę zasługuje charakterystyka włościan.
Usposobienie ich w znaczenie przeważającej większości
jest przychylnie sprawie Kółek, chętnie do nich przystę-
pują, a w niektórych miejscach nawet ubolewali, że tak
późno Kółko u nich założono. Nieufność i niedowierza-
nie tracą wpływ swój szkodliwy a w miejsce ich wste-
puje wiara w dobre zamiary tych, co się do nich zbli-
żają w myśli zakładania Kółek. Tam, gdzie pouczaniem
włościan i wszelkimi ich sprawami szczerze się zajmu-
jemy, gdzie widzą, że nam o dobro ich chodzi, tam też
za życzliwość odpłacają się wdzięcznością, jak tego zło-
żyli dowód w Kółku Krotoszyńskim, gdzie członek
M. Jęzak w imieniu wszystkich włościan należących do
Kółka, złożył Dyrekcji w serdecznych wyrazach adres
dziękczynny za wszystko dobre, co dla nich czyni.
Składki chętnie płać i po większej części regularnie się
uiszczają. Włościanin nasz z natury bystrym obdarzony
pojęciem, chce wszystko zrozumieć, ztąd nie lubi on
czasych ogólników, które mu nie są jasne, a zawile wy-
kłady poprzepłatane niezrozumiałą dlań teoretyczną ter-
minologią, odstrasza ją od Kółka; niechętnie również
słucha naśladowania — jak to niekiedy bywa w myśli
dysalektu i gminnych wyrażań; mowa treściwa, wolna od
obcych naleciałości, trzymająca się ściśle rzeczy i okre-
ślająca ją wyraźnie, ta jest dla niego zrozumiała, chętnie
nastawia jej ucha a pociągnięty jej wpływem, uczęszcza
na Zgromadzenia. Nalęgi pijanstwa lubo osłabiony, nie
można jednak powiedzieć, iżby nie miał już swęj mocy
wpływ jego zawsze szkodliwy wyrażała kłótnia, nienawiść
i stoi niekiedy na przeszkodzie zawiązaniu Kółka, dla
braku jedności i zgody.

Otóż koniec mego sprawozdania, a treść jego gło-
wna nasuwa mi wągi i myśli, których udzielił społecz-
ności naszej różniczej jest moim obowiązkiem. Jedena-
ście nowo założonych Kółek różniczych włościańskich na
obszarze Wielkiego Księstwa, jest to zaprawdę słaby
zbiór całorocznej pracy. Jeżeli praca ta nie jest pl. d. n.
nie moja w tym wina lecz brak chętnych rąk i kapitału
intelektualnego do obrobienia tej zaodłożonej niwy, gło-
wną jest przyczyną. Walne Zgromadzenie Centralnego
Towarzystwa różniczego obdarzyło mnie szerokiemi zaufa-
niem, w którym atoli gdy po dwóch latach bliżej się
rozpatrzyłem, poznałem, że równa się ono udarowaniu
niezmierzonym a pustym stemem, który gnieniędzie
tylko zamieszkuje jako postannik oświaty, pracowity osad-
nik, a reszta burzany, nieużytki i twarde skały. Ana-
logia ta nie jest zaiste adoracyjną, lecz nie moja wina
iż okoliczności tak się złożyły, że poehlebniejsza stawił
nie w mej jest moey. „Prawdą a Bogiem najdalej czło-
wiek zajdzie“ i tej to maksymie holdując, nie mogę jej
się przewierzyć, już to dla mego sumienia, już to
przez szacunek jaki żywię dla poważnej instytucji Cen-
tralnego Towarzystwa różniczego, już to z włożonego na
mnie mandatu, którym mnie szanowni współobywatele
moi zaszczytli, a który poczucie obowiązku nakazuje mi
spełnić lub wytlómaczyć się, dla czego zadość mu się nie
stało. Zdając otóż rachunek z mej czynności i wykazu-
jąc male jej rezultaty, przyjmuję część winy na siebie,
iż niedość natarczywie kołatałem do serc i przekonań
moich współobywateli, reszta całym ciężarem na nich
samych spada. Na moje prośby i przedstawiania odbiera-
łem zawsze jedną i tę samą odpowiedź; temu czas nie
pozwała, ów nigdy w domu nie siedzi, tamten nie czuje
w sobie zdolności, lub nie ma do tego wiary, inny nie
przygotował jeszcze materiału, choć od paru lat go ob-
rabia, wielu przyrzekło i zapomniało — koniec końców,
że gdyby kilkunastu zacnych obywateli, oddanych spo-
kojnej pracy, nie było mnie wparło, to bym z pró-
żnymi rękami stanął przed Walnym Zgromadzeniem.
A jednakże cały ciężar tej rozgałęzionej instytucji nie
może spoczywać na barkach kilkunastu lub kilkudziesię-
ciu obywateli, lecz cały ogół wspólnymi siłami winien
ją wspierać. Nie jasną mi i zatrważającą jest, że spo-
łeczność nasza jak z jednej strony jest rzutną do wszel-
kich przedsięwzięć, jak przywiązana do swęj narodowo-
ści, jak dbała o niektóre sprawy, tak z drugiej strony
mało się troszczy o podniesienie instytucji, która ma
restaurować jeden z najgłówniejszych filarów społecznych.
Ze nie przesadzam — obliczmy ludność naszą, gdzież ona
najliczniej jest nagromadzona? Oto w zagrodach wło-
ściańskich, tam ona się rozradza i z niej rekrutują się
nawet inne warstwy społeczne. Ale i tu pod wpływem
obecných stósnków coraz gorzej się dzieje, a ludność
ta w oczach niknie i pada ofiarą lichwy żydowskiej, nie-
zaradności i braku oświaty. Zajrzyjmy do akt hipote-
cznych a przekonamy się z przerażeniem, ile to już go-
spodarstw wyszło z rąk włościańskich, ile ich z każdym
dnieniem ubywa a ile jest tak odulonych, że stoją tylko
na łasce wierzycieli. Wejdźmy do zagrody włościańskiej
i przypatrzmy się sposobowi gospodarowania, ile tam
jeszcze jest do zrobienia, ile tam jeszcze złego usunąć
należy, ażeby utworzyć drogę ulepszeniem i gospodarstwo
postawić na stopie odpowiedniej dzisiejszym stósnkom:
— jej właściciel i jego rodzina nie mają wyobrażenia
o umiejętności pracy, o oszczędności, kapitale i kredycie,
tych podstawach dobrobytu, których lekceważenie apro-
wadza upadek i nędzę. I długo jeszcze bezmyślnie
spoglądając będziemy na to powolne schodzenie z wid-
niowej społecznej ludności naszej włościańskiej — długo
jeszcze obojętnie patrzeć będziemy na obumieranie tej
rozkojstwej gałęzi gospodarstwa krajowego; — i długo
e szcze wahać się będziemy z niesieniem pomocy tej naj-

ważniejszej klasie naszej ludności! Ociagać się nie do-
zwala nam nieublagane następstwo przebiegu faktów,
które nas ostrzegają, że z śmiercią społeczną ludności wło-
ściańskiej — kończy się nasze gospodarstwo. Złowrogi
ten horoskop, wobec którego błędna jaskrawe barwy
złudzeń, straci jednak swą moc i zniknie, skoro tylko
działania nasze przybiorą charakter rzeczywistości, a
sprawa Kółek różniczych włościańskich przys-
należnie unanie i szczerze poparcie. Wiem, że społeczność
nasza, tak szczerą dla dobrą instytucji mniejszego na-
węć znaczenia niż ta, za którą przemawiam, tak interes-
ująca się wszystkim co jest użyteczne — wiem — że
nie pożałowałyby i dla Kółek różniczych swych ofiar
i przysłały im z materialną pomocą. Nie o taką je-
dnak pomoc tu chodzi, nie o kapitał materialny, który
sami swymi siłami wydobyci mamy, lecz o potrzebne ku
temu czynniki, t. j. o kapitał moralny i intelektualny
Was prosimy, o poświęcenie paru godzin co cztery tygo-
dnie blagamy, — jakże to drobna ofiara — a czas ten
jeżeli po angielsku na pieniądź zamienimy, to nikt za-
prawdę dotąd na tak wysoki procent kapitałów swych
nie lokował.

Prócz ekonomicznych i różniczych względów —
jakie tu głównie na oku mieć winniśmy — to są jeszcze
humanitarne i inne, — które wymieniałoby zbyt obszernie
— a które również jak i tamte nakazują nam stępną
przed tą błądzącą wśród ciemności częścią narodu, spro-
wadzić ją na postępu tory, oświecać ją i pouczać, jak
ma pracować, jak ma się rzadzić, jak ma żyć i jak wzmo-
cnić swój organizm, ażeby wśród zalewów cywilizacji
obejść, nie dała się porwać jej prądom i nie znalazła
śmierci w głębiach jej toni, lecz aby miała dość siły
ostać się na ziemi przodków i reprezentować szczerzyne
przez długie wieki różniczo krajowe. Siły nasze inte-
ktualne choć nie wszędzie jeszcze temu wielkiemu przed-
sięwzięciu podoleć potrafią, to wzmoćnić się jeszcze
mogą, — a miłości tylko, pracy i wytrwałości, a
mocą tych potęg stanie bez wysiłku w całej swęj
wzniosłości dzieło — do którego dzisiaj zabrac się nam
trudno — a które będzie monumentem zrozumienia wła-
stnych interesów i dojrzałości naszej społecznej. Praca
ta będzie probierzem siły ducha obywatelskiego, — oby
pokonał wszelkie przeszkody i wyszedł zwycięzko!

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

* Piszę nam z pod Pniew:

Po długich wzywaniach i terminach p. Massenbacha
pod zagrożeniem 90 tal. dnia 18 b. m. zjechał komisarz
obwodowy na probostwo Brodzkie celem ściągnięcia kary
30 tal. za nieposłuszeństwo księdza Gieburowski-
go, a że na probostwie nie znalazł obiektu wynoszącego
nałożonej kary, obłożył aresztem dzierżawę, kompozy-
ty i mezbne, bez względu utrzymania proboszcza i wika-
ryusza.

* Piszą nam z pod Pobodzisk:

Dzisiaj rano d. 23 lutego najeżdżał proboszcza we
Węgle wjele, księdza Bronkańskiego egzektora
i zabrał mu z polecenia komisarza z Pobodziskach za
karę za niekorespondowanie z panem Nollan paletot zim-
no w o w (!) i surdut (!), aby je w 8 dniach sprzedać na
publicznej licytacji w Pobodziskach.

* Donoszą nam z Mosiny:

W dniu 15 b. m. kazał pan Massenbach powtórnie
sfantować ks. proboszcza Ni z kiego; a że po pierw-
szym sfantowaniu, odbył dnia 29 grudnia r. z., nie zby-
tecznego nie przybyło, kazał przeto obłożyć aresztem
dwie trzecie jego dochodów.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 23 lutego. Izba deputowa-
nych przyjęła proponowane modyfikacje kodeksu
karnego. — Komunikacja pocztowa, która po
długiej przerwie już była przywróconą, w skutek
silnych zamieci śnieżnych znów została przerwana.
Miejscami śnieg leży na kilka sążni grubo.

Wiedeń, 24 lutego. Jak z wiarogodnego
słychać źródła, nie mają rozpowszechnione za gra-
nicą pogłoski o bliskich odwiedzinach jednego
z członków cesarskiej rodziny u dworu berlińskie-
go żadnej podstawy. — Abendpost oświadcza
wobec dzisiejszego artykułu wstępnego N. fr.
Presse, że rząd ogłoszonym w augsburskiej
Allg. Ztg artykułowi o „Procesie Ofenheima“
zupełnie jest obcym. Abendpost powiada
nadto, że jest upoważniona oświadczyć w sposób
jak najbardziej stanowczy, że rząd tak o istnieniu
jako też o rzekomej treści listu prezesa wyższego
sądu krajowego do przewodniczącego w procesie
Ofenheima, barona Wittmana, dopiero z dzienni-

ków publicznych się dowiedział: że ani pośrednio,
ani bezpośrednio na ów krok precesa v. Hein nie
wpływał. Ze rząd nie dał już wczoraj przy od-
powiedzi na interpelację w Izbie poselskiej tego
zapewnienia, wyjaśnia się ztąd, że owa interpela-
cja tak niegodnego i bezpodstawnego podejrzenia
nie wyrażała.

KRONIKA KRYMINALNA.

* Przed sądem przysięgłych w Poznaniu toczyła się
w wtorek sprawa przeciwko uczniowi kominiarskiemu
Wincentemu Donda j ewskiemu z Rogoźna o roz-
myślnie podpalenie i szewcowi Aleksandrowi Olszew-
skiemu z tegoż miasta o udział w tej zbrodni. Pier-
wszy liczy 15 lat, drugi 62 lata. Obu oskarżonych uznano
winnymi a deputacya sądowa skazała pierwszego z powodu,
że dopiero 15 lat liczy, tylko na jednoroczne więzienie,
drugiego natomiast na czterolatnie więzienie w domu
karnym. — Następnie rozstrzygali przysięgli w sprawie
przeciwko wyrobnikowi Stanisławowi Sypniewskiemu
z Jerczo o ciężką kradzież. Oskarżonego, sześć razy
już karanego za kradzieże, uznano i tym razem winnym
i skazano na trzyletnie więzienie w domu karnym. — Do
zawyrokowania w obecných rokach sądu przysięgłych
dodano jeszcze dwie sprawy: Dnia 1 marca: przeciwko
bytemu gospodarzowi Janowi Tomaszewskiemu
o rozmyślnie podpalenie i w środę, dnia 3 marca:
przeciwko królewskiemu inspektorowi policyjnemu Klug
o zbrodnią odnośnie przestępstwo w urzędzie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Nakładem M. Leitgebra i Sp. a drukmiej J. Leit-
gebra w Poznaniu wyszła powieść dla ludu, polecona
przez dyrekcję Tow. Ośw. Lud. w Poznaniu pod tyt-
łem „Najdroższy Skarb“ przez Józefa Laskowickiego.
Dziełko to zasługuje na rozpowszechnienie, w ob-
ecných mianowicie czasach, jako najlepszy środek prze-
ciw emigracyi ludu polskiego za morze.
* Mowa ks. dr. Jazdzewskiego wyszła nakładem
Redakcyi „Wiarusa“ w osobnej odbitce.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 25 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Błociszewski z
Przeclawia, Grabski z Inowrocławia, Braunek z
Zielnik, Rożanski z Padniewa, Zakrzewski z
Nielegowa, Krasicki z Karcewa, Zółtowski z
Betkowa, Zółtowski z Zajaczkowa, Królikowski z
Zydowa, pani Napierałowicz z Lechlina, Salkow-
ski z Król. Polskiego, Szoldrski z Garczyna, Grab-
ski z Lechlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Gosteki z Król.
Polskiego.

HOTEL RZYMSKI. Swinarska z synem z Rzegocina,
Niemojowski z Galicyi, Rychlewski z Drobnina,
Modlibowski z Swierczyna, Jaworowski, Kubecki
i Gryzbowski z Zabikowa, Szamatulski z Sza-
motul, Modlibowski z Gierlachowa, Wiczynski z
Szurkowa.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Koczorowski z Mi-
łostawia, Kokociński z Padniewa, Wysoğórski z
Kłaczyna, Deplewski z Zerkowa, Bibrowicz z
Grodziska.

HOTEL BERLIŃSKI. Lefèvre z Tarnowa, Mentzel z
Szczecina.

TILSNERA HOTEL GARNI. Rościejewski z Smielina,
Osowicki, Paszowski, Obrzycki z Zabikowa, Elias z
Kościąna.

Wszystkim chorym siła i zdro-
wie bez medycyny i lekarstw
przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry
w Londynie

Od 28 lat żadna choroba nie oparła
się temu przyjemnemu pokarmowi zdro-
wia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych
i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich
cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, plu-
cowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpie-
niach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych tuberku-
lozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwar-
dzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, pu-
chlinie, febrze, zawrocie głowy, bieciu krwi do głowy
szumie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas
ciążności, diabeteś, melancholii, opadaniu z ciała, reu-
matyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla
dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki.
— Wyciąg z 80,000 poświadczonych o wyzdrowieniach z cho-
rób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy
którymi znajdują się świadectwa profesora medycyny przy
uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora

Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof.
dr. Dédé, dr. Uro, hrabiny Castlestuart, margrabiny de
Brehan i wielu innych wysoko postawionych osób, przed
syla się na zadanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer
Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje
we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej
można z pomyslnym skutkiem przy wszelkich rozwalnie-
nach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-
wych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy
zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mo-
krzowej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kureczeniach
się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. —
Z nadwyzczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście
nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardło-
wych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych
i gardlaných. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medycyny
i członek kilku uzozonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwer-
sytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim
z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę, że
utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwa-
nój „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczałem
Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychu-
dzenie i ciągłe womity, które żadnym środkiem lekarskim
ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach
doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zo tała
z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia
członków, wychudzenia i hypoehondryi.

No. 75,877. Florian Köller, c. k. intendent z Gros-
wardein, z kataru płucowego i krtani oddechowej, za-
wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wy-
żej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczierliwego
sienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65,715. Panna de Mont znies niestrawności-
bezsenności i wychudzenia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le-
niego rąk i nóg.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mię-
sa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę
jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berli-
nie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164
ulica Fryderykowska i w wielu dobrych aptekarzy, han-
dlarzy drogeryjnych, specyrynych i iakoci w całym
kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug &
Fabricius, Ryszard Fischer.

Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott-
lander.

Gdańsku: Karol Schnarcke, J. G. Amort.

Katowicach: Jul. Zeleński.

Opolu: Teodor Konietzko.

Staliborzu: Józef Tanke.

Rawiczu: J. Mroczkowski.

Toruniu: Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera P'o- znańskiego.

Berlin dnia 25 lutego 1875. (Kursa końcowe)	
Not. 24	Not. 24
Nadreńs. kol. 116 50	116 25 Ostd. Bank. 78 75
Kol. Min. kol. 107 50	107 — dito Prod. Bank. 15 — 15 —
Litt. Limburg 12 90	12 80 Poz. Wechs. 1 — 1 —
Szwaj. bk. weks 14 75	14 — Akeye Telusa — —
March. kol. 25 50	25 10 Dornun. Uma 23 — 22 25
Aus. fak. kred 400 —	399 50 Immobilien 89 50
dito banknoty 182 90	182 90 Südend. 12 50
Berl bank weks 91 30	91 20 Laurahütte 115 — 114 —
Wrocl. Discon 84 25	84 50

Berlin dnia 25 lutego 1875. (Kursa końcowe.)	
Not 24	Not 24
Pszencica sła biój	Owies Kw. Maj 157 — 157 50
Kw Maj 176 50	178 — Wypow żyta — —
Czer Lip 180 50	182 — Wypow okow — 30000
Zyto sła biój	Kapitały
w miejscu	Galicyany 104 50
Kw Maj 143 —	143 50 Pr pap państ 91 50
Maj Czer 140 50	141 — Poz 4% lis zast 95 10
Czer Lip 140 —	141 50 Poz list rent 96 90
Olej rzep sła biój	Kolój Państw 542 — 540 —
Kw Maj 54 25	54 50 Lombardy 241 — 238 —
Maj Czer 54 80	55 30 Auslosy 1860 116 50
Wrz Paź 57 25	57 80 Włochy 70 30
Okowita stale	Amerykany 99 10
w miejscu 57 40	57 40 Turki 43 20
Luty 59 25	59 20 7% pr Rumun 34 50
Kw Maj 59 —	59 40 Pol lik lis zast 70 80
Czer Lip 59 80	60 10 Rosyjs bknot 283 90
Lip Sier 60 80	61 20 Srb. ren austr 69 50

Szczecin dnia 25 lutego 1875. (Kursa końcowe.)	
Not 24	Not 24
Pszencica spok	Luty 51 — 52 —
Kw Maj 181 —	182 — Kw Maj 52 — 52 50
Maj Czer 181 —	182 — Na Jesień — —
Zyto spok	Okowita stale
Luty 149 —	150 — w miejscu 55 60
Kw Maj 143 —	42 50 Luty 58 — 58 20
Maj Czer 139 —	139 — Kw Maj 59 80
Olej rzep: spok	Czer Lip 60 60

Dnia 24 b. m. zakończył życie
S. p.
Napoleon Zakrzewski.
Eksportacya z Bazaru odbędzie się dnia 26 b. m. o
godzinie 2 po południu Nabożeństwo żałobne w Bry-
żynie dnia 27 b. m. o godzinie 11 z rana.
O czém krewnym i znajomym donosi strokana
(330)
Żona i dzieci.
Jest zamiarem moim przy-
mować panienci na stancyę
od Wielkiójnocy, przyrzekając
troskliwą opiekę pod każdym
względem. W tym celu przy-
jęłam bonę dla konwersacyi
francuzkiej i odprowadzania
panienek na pensyę. (328)
Gniezno, ulica Warszawska.
H. Zablocka.
W sobotę, dnia 27
b. m.
komplet tańcujący
u mnie (329)
Rochacki,
Młyńska ulica No. 34.

Bona Polka, wykształ-
cona w instytucie bon w Ber-
linie, poszukuje miejsca. Bli-
ższa wiadomość Wielkie Gar-
bary No. 7, parter. (318)

Lyżwy
Holenderskie
od 5 sgr. począwszy;
Lyżwy damskie,
Lyżwy dla turnerów,
Lyżwy stalowe,
Lyżwy patentowane
do użycia bez rzemieni, jako
to: (2356)
Halifax
poleca
S. J. Auerbach,
Skład żelaza.

Zgromadzenie rolnicze
pow. Sremskiego odbędzie się
4 marca w zwykłym miej-
scu posiedzeń. (327)
Zarząd.

Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie
do stajen,
Szeszotki } dla koni,
Zgrzebla }
poleca (1969)
S. J. Auerbach.

Firanki, kobierce,
kołdry watowane, kapy wełniane i jedwabne, ser-
wety na stoły, szale francuzkie, chustki angielskie,
(Hymalaja i Madura), chustki grubelamowe, pledy,
krawaty i szaliki damskie, Cachenez i chustki fu-
larowe dla mężczyzn, — głównie zaś zwracam
uwagę na mój zawsze wielki wybór
w gotowych damskich ubiorach
jak w kostiumach, szlafrokach, paletotach, tuni-
kach itd., oraz i
wyroby na takowe, jak **Chewiot**
i **Boucle**
poleca po nader umiarkowanych cenach (1757)
F. Bogusławski,
5. przy ulicy Nowej 5.
w Bazarze.